



Medexpress, 2021-03-17 10:06

Minister zdrowia: Czeka nas trudny miesiąc



Thinkstock/GettyImages

W pierwszej połowie marca mamy więcej zachorowań niż w całym lutym – mówił w Sejmie we wtorek wieczorem minister zdrowia. – Czeka nas trudny miesiąc, podczas którego system polskiej opieki zdrowotnej znów będzie testować swoją wydolność – podkreślał.

Adam Niedzielski przedstawiał informację rządu o sytuacji w ochronie zdrowia. Przypomniwał, że trzecia fala zakażeń rozpoczęła się na przełomie lutego i marca, ale od początku tego tygodnia rozpoczęło się faktyczne jej przyspieszenie, bo liczba nowych przypadków w poniedziałek i wtorek była wyższa, tydzień do tygodnia, o 75 i 44 proc.

- Zagrożenie związane z trzecią falą epidemii wirusa jest zagrożeniem realnym. Kolejne dni, a nawet najbliższe tygodnie będą bardzo ciężkie dla polskiego systemu opieki zdrowotnej - powiedział.

W tej chwili najtrudniejsza sytuacja panuje w tych województwach, które już zostały objęte lockdownem, natomiast, jak mówił minister, nawet te regiony, jak województwo lubelskie czy opolskie, gdzie skala zakażeń nie jest duża, nie mogą usypiać swojej czujności – bo również tam, prędzej czy później, trzecia fala uderzy. Powód? Za trzecią falę odpowiada mutacja brytyjska, która jest od 40 do 70 proc. bardziej zakaźna. - Niestety, co jest niezgodne z przewidywaniami ekspertów, które były przedstawiane na przełomie roku 2020 i 2021, ten wirus jest również bardziej zjadliwy. Umieralność jest niestety wyższa – mówił Niedzielski. Polska od stycznia prowadzi badania genomu. Na początku mowa była o 5 proc. w pozytywnych wynikach testów, pod koniec lutego było to 15 proc., na początku

marca – 25 proc. W tej chwili, w skali kraju – 45 proc.

Rośnie też liczba zajętych łóżek – od początku marca przybyło ich ponad 5 tysięcy (do ponad 20 tysięcy). - Podobne tempo niestety można zaobserwować w przypadku tzw. łóżek respiratorowych, gdzie z poziomu 1500 na początku marca w tej chwili mamy ponad 2 tysiące. Minister zapowiedział zwiększenie bazy covidowej w ciągu najbliższych dwóch tygodni – łóżek covidowych ma być w systemie niemal 38 tysięcy.

- Oczywiście bardzo dużo emocji w kontekście sytuacji pandemicznej wzbudziła decyzja o ograniczeniu planowych zabiegów – mówił minister, stwierdzając że skala emocji jest wręcz zaskakująca. – To w zasadzie trzecia decyzja o ograniczeniu planowych przyjęć, którą podjęliśmy w trakcie pandemii – przypomniał, dodając, że w tej chwili zagrożenie przyrostem nowych zakażeń i co za tym idzie ciężkich przypadków, wymagających hospitalizacji, jest większe.

- I myślę się ci, którzy sądzą, że to jest związane z tym, czy personel był zaszczepiony, czy nie. Otóż tutaj zaszczepienie nie ma kompletnie żadnego znaczenia, bo ci ludzie, którzy wykonują zabiegi planowe, są po prostu potrzebni bezpośrednio przy walce z COVID-em. Oni muszą pracować przy tych łóżkach respiratorowych, które się bardzo szybko zapełniają. Bardzo szybko zapełniają się również w szpitalach tymczasowych, ale same łóżka nie leczą – mówił.

Minister przypomniał również, że ograniczenie zabiegów planowych jest jedynie zaleceniem. - Zaleceniem, żeby każdorazowo brać pod uwagę, czy pacjent może poczekać na zabieg planowy, czy jednak ten zabieg jest konieczny i musi być wykonany. Z tego punktu widzenia tym zaleceniem nie są objęte zabiegi doraźne ani w żaden sposób zabiegi onkologiczne. Onkologia jako taka przez cały czas pandemii nie była dotknięta tą daniną czy tą koniecznością wygospodarowania łóżek na walkę z COVID-em, była zawsze otoczona buforem bezpieczeństwa, dotyczyły jej specjalne warunki działania. Chcieliśmy, żeby właśnie onkologia była tą wyspą, oazą spokoju w COVID, żeby infrastruktura onkologiczna nie była dotknięta, i ona nie była dotknięta, koniecznością przeznaczania łóżek na walkę z COVID-em.